

**NIECH ŻYJE RZĄD  
ROBOTNICZY  
I WŁOŚCIAŃSKI**

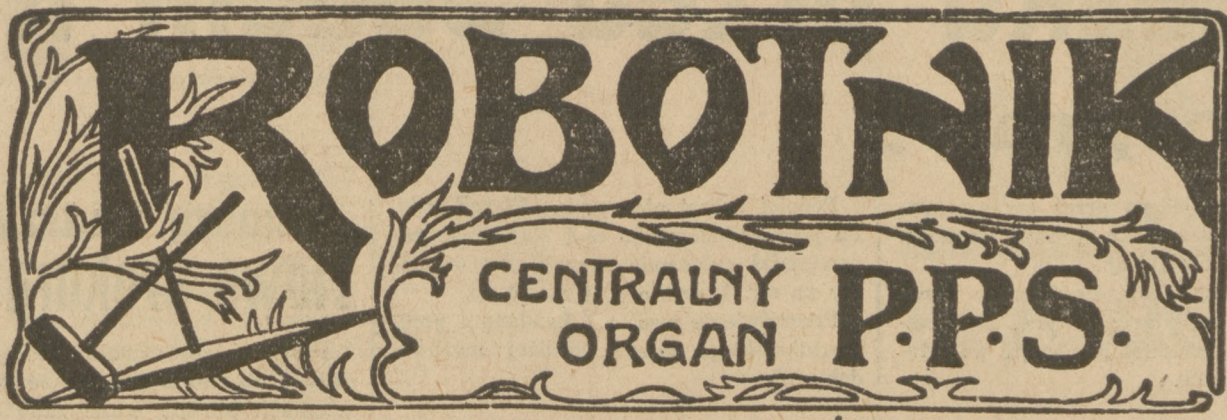
**REDAKCJA** przyjmuje interesantów od 11 do 3-ej po południu.

Za swobodę rękopisów Redakcja nie odpowiada.

**ADMINISTRACJA** czynna od 9-5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

**KASA** czynna od 12 do 2-jej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.



**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!**

**NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70

DYREKCJA — 726-13

ADMINISTRACJA — 5-13-89

DRUKARNIA — 773-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

**Dziś o g. 4.30 pp. Sąd Najwyższy ogłosi decyzję w sprawie brzeskiej**

## Robotnicy i chłopci

Przeczytałem w „Zielonym Sztandarze”, że prezes Rady Stronnictwa Ludowego, p. Witos, na ostatniej Radzie Naczelnej Stronnictwa powiedział: „My, chłopci, jesteśmy sami. Wiesz skąpiona, wiesz oczekująca. Poza chłopem nikt nie ma nikogo. Socjaliści nie zdolni są do odbycia z nami tego marszu”.

Nie wiem, co podyktowało p. Witosowi te słowa zwątpienia właśnie w momencie, kiedy potrzeba największego wspólnego wysiłku robotników i chłopów i wspólnej ich walki o zdobycie wspólnego celu, jakim się stało w tej chwili stworzenie nowego, sprawiedliwego i wolnego państwa i sprawiedliwego ładu społecznego.

Trzeba sobie zdać jasno sprawę, że dotychczasowe formy ustrojowe się załamały i że kapitalizm, przy którym jeszcze wczoraj chłop, mający niskie potrzeby życiowe, mógł wieść jakieś takie życie — stanął dziś zupełnie w sprzeczności z jego interesami. Jestem wrogiem obecnego regime'u i całej „sanacji”, — jej dyktatorskich zapędów, jej polityki, jej moralności, jej bezradności i bezprogramowości na polu gospodarczym, a przecież — w imię prawdy — muszę przyznać, że byłoby błędem, jeśliby ktoś sądził, że wystarczy jedynie usunąć „sanację”, a jutro zakwitnie szczęście i dobrobyt.

Nie, to nie wystarczy. „Sanację” trzeba usunąć, by objąć po niej władzę i przystąpić do dzieła przebudowy. Jeżeli ktoś wmawia w chłopów, że bez tej przebudowy może wrócić dobrobyt — ludzi ich świadomie lub nieświadomie. Jeżeli walczymy o władzę, to poto właśnie, by tej przebudowy dokonać — dziś — już nie w interesie jednej tylko klasy robotniczej wyzyskiwanej, krzywdzonej przez kapitalizm, lecz w interesie ogromnej większości społeczeństwa; w interesie zarówno robotników, jak chłopów i inteligencji, którym obecny walczy się uszczęśliwić wszelkie możliwości egzystencji.

Nikt nikogo nie będzie uszczęśliwiał — i nikt nikomu nie będzie wyjmować kasztanów z ognia, chociażby dlatego tylko, że nikt tego zrobić nie jest w stanie. *Uszczęśliwić się i stworzyć sobie nowy porządek społeczny mogą tylko ci, którzy są w tem bezpośrednio zainteresowani.* Oni też wspólnie muszą o ten wspólny cel rozpocząć walkę, mając do siebie pełne zaufanie i pełną wiarę we wzajemną szczerą chęć i zdolność do walki.

Tak, jak dziś dzieła przebudowy nie mogą dokonać sami robotnicy swoimi tylko siłami — tak samo nie mogą tego dokonać sami chłopci, choćby ich zdolność do walki zwiększyła się dziesięciokrotnie. Gospodarstwo społeczne polega na trzech czynnikach, bez których nigdy obejść się nie może: na pracy na roli, na fizycznej pracy w przemyśle i na pracy intelektualnej. I mogą te poszczególne grupy nie wiem jak zazdrośnie strzec swojego pierwszeństwa — to przecież cel swój osiągnąć mogą tylko przy wspólnym działaniu.

Dotąd walkę tę prowadziła klasa robotnicza od szeregu lat tylko sama. I może w tem właśnie leży źródło nieporozumienia, że te inne warstwy społeczne, pozostające dotąd w zupełnej bierności, zanadto przyzwyczaiły się do tej wyłącznej aktywności i ofiarności klasy robotniczej tak, że gdy dziś drgnęły i inne warstwy — mimowoli wysuwa się na czoło. Nie należałem nigdy do ludzi, któ-

rzyby szukali uznania dla swej działalności lub dla działalności reprezentowanej przez siebie warstwy społecznej, rozumiejąc, że efekt nie od uznania zależy, ale od realnej siły działania. Jeżeli dziś sprzecznym z tem dotychczasowym stanowiskiem zabieram głos, by odeprzeć zarzut postać Witos, to czynię to, zdaje mi się, we wspólnym interesie naszej wspólnej walki. Rozumiem, że dziś, gdy wreszcie ocknęły się z berności szerokie masy chłopskie, ci, którzy stoją najbliżej nich i którzy najściślej związani są z nimi uczuciowo — zostali tak przejęci tym faktem zbudzenia się śpiącego olbrzyma, że wszystko inne w ich oczach zmalało i stało się mało znaczącym. A przecież tak nie jest. Jeżeli ktoś bezstronnie popatrzy na ogromne zmagania się klasy robotniczej w ciągu ostatniego półtora roku — ten nie może zaprzeczyć jej zdolności do walki. Nie wiem, czy p. Witos wymyślał się kiedyś w ogromne bohaterstwo i ofiarności stu tysięcy robotników wólkienicznych, walczących przez szereg tygodni o głód i chłód; czy wymyślał się w ofiarności i męstwo górników w Zagłębiu Dąbrowskim, w wytrwanie robotników białostockich, robotników drzewnych z całego okręgu białostockiego; czy ocenił bohaterski trud tych robotników, którzy — na wieść o zamknięciu kopalni — przez całe długie dni pozostawali na dole, padając wprost ze znużenia i głodu, lub robotników, którzy na wieść o zamknięciu fabryki —

wytrwali nie ustępując tak długo, dopóki nie cofnięto redukcji, lub nie zabezpieczono im bytu. To nie tysiące — to setki tysięcy ludzi, które w ciągu ostatniego półtora roku wystąpiły do walki z pośród klasy, liczącej w Polsce nie wiele ponad dwa miliony.

Czyż ostatnie ruchy chłopskie, ruchy z pośród tej ogromnej 20 milionowej masy, odpowiadają procentowo wysiłkowi i ofiarności tej klasy, którą nie wiem w czym interesie p. Witos pomawia o niezdolność do walki? Nie chcę się przeliczywać w ofierze krwi i wolności, jaką w tym czasie złożyli robotnicy i chłopci, ale znowu jeżeli ktoś uwzględni procentowy stosunek tych obu warstw społecznych i policzy te ofiary, które pa-

diły na G. Śląsku, w Pabjanicach, w Białostockiem, w Żywieckiem i w całym szeregu innych mniejszych i większych miejscowości — czyż nie będzie to co najmniej równą rekompensatą za ofiary, które ponieśli w swych walkach chłopci w ostatnim czasie?

Nie — klasa robotnicza i socjaliści, którzy ją reprezentują — są zdolni do walki. Może, mając wspólny cel, walczymy nieraz bezpośrednio o inne postulaty, może walka nasza naskutek tego się wymija i walczymy nieraz nie są w stanie wzajemnie się zrozumieć, — ale konsekwencją tego winno być nie szerzenie wzajemnej nieufności, lecz przeciwnie — *szukanie dróg i sposobów, byśmy znaleźli wspólne porozumienie tam, gdzie go dotąd nie było.*

ZYGMUNT ŻULAWSKI.

## Katastrofa w kopalni na Śląsku

Istnieje nadzieja ocalenia 10 zas. panich górników

Wczoraj rano wydarzyła się w kopalni „Polska” w Małej Dąbrowce katastrofa górnicza. O godz. 6 rano obsunęła się główna część szybu wyciągowego, wskutek czego 10 górników, pozostających w podziemiach, odciętych zostało od wyjścia. Natychmiast zaalarmowano władze

górnicze i wszczęto akcję ratunkową. Dopływ powietrza do pozostających na dole górników jest narazie zapewniony. Akcją ratunkową kieruje naczelnik urzędu górniczego w Katowicach, p. Kossuth. Istnieje nadzieja uratowania górników.

## Na Kubie

MASOWA RZEŹ OFICERÓW.

Z Hawany donoszą, że po zdobyciu „Hotelu Narodowego”, wielu oficerów zostało rozstrzelanych.

Żołnierze otworzyli ogień z karabinów maszynowych na grupę oficerów, z których znaczna część poniosła śmierć.

Wśród zabitych znajduje się były komendant policji w Hawanie, mjr. Alfredo

Batill.

ZAMACH NA PREZYDENTA.

Z Hawany donoszą, że na prezydenta Grau San Martina, który powracał samochodem ze szpitala, dokonano zamachu rewolwerowego. Prezydent wyszedł bez szwanku z zamachu. Sytuacja polityczna jest w dalszym ciągu niezwykle napięta.

## Wznowienie procesu lipskiego

Pobicie Dymitrowa. Zeznania van der Lubbe. Zeznania Torglera

INCYDENT

Po czterodniowej przerwie rozprawa przeciwko domniemanym sprawcom podpalenia Reichstagu została wczoraj wznowiona. Na wstępie przewodniczący dr. Büniger odczytał telegram podpisany przez cały szereg wybitnych prawników zagranicznych w sprawie pobicia Dymitrowa przez jednego z urzędników policyjnych na sali rozpraw w dniu 29 ub. m. Depesza zawiera prośbę do przewodniczącego, aby wydał konieczne zarządzenia dla „ochrony godności ludzkiej i osobistego bezpieczeństwa oskarżonych”. Na żądanie przewodniczącego Dymitrow odtwarza przebieg zajścia, które wydarzyło się w piątek ubiegłego tygodnia. Podczas przerwy Dymitrow chciał się porozumieć z jednym z obecnych na sali adwokatów bułgarskich. Za to usiłowanie — mówi Dymitrow — „zostałem obrzucony obelgami a jeden z urzędników policyjnych wyrzucił mnie z sali.”

Przewodniczący: Czy oskarżonego pobito?

Dymitrow: Wypchnięto — usunięto siłą.

Zawezwany jako świadek kapitan policji oświadcza, że o znieważeniu Dymitrowa nie może być mowy. Gdy na zwróceną mu uwagę, że oskarżonym nie wolno porozumiewać się z osobami, znajdującymi się na sali, Dymitrow nie reagował, „wyprowadzono” go z sali.

VAN DER LUBBE

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania głównego oskarżonego, van der Lubbe. Van der Lubbe stwierdza, że w przeddzień podpalenia Reichstagu przebywał w położonej pod Berlinem miejscowości Henningsdorf, gdzie zgłosił się w urządzie policyjnym, aby uzyskać schronienie na noc. Na zapytanie, czy w Henningsdorfie zaznajomił się z kimkolwiek, van der Lubbe odpowiada twierdząco, ale dodaje, że nazwisk nie pamięta.

Po zakończeniu przesłuchania van der Lubbe Dymitrow zwraca się do Sądu, aby zapytano głównego oskarżonego, czy ten kiedykolwiek go widział, rozmawiał z nim, lub w ogóle przebywał z nim razem. Przewodniczący uchyła to pytanie oświadczając, że będzie ono rozpatrzone później podczas przesłuchania Dymitrowa. W końcu jednak go dzi się na postawienie van der Lubbe — pierwszej części pytania a mianowicie, czy widział kiedykolwiek Dymitrowa przed śledztwem, van der Lubbe odpowiada zdecydowanie: „Nie”. Również dwaj pozostali oskarżeni Bułgarzy Popow i Tanew oświadczają, że van der Lubbe nigdy przed tem nie widzieli, co potwierdza główny oskarżony.

TORGLER

Następnie przystępuje Sąd do przesłuchania Torglera. Zgodnie z procedurą karną sąd wysuwa najpierw momenty obciążające oskarżonego. Przewodniczący zwraca się do Torglera z zapytaniem, jak długo był krytycznego wieczoru w gmachu parlamentu. Torgler oświadcza, że o godz. 8 m. 15 a najpóźniej o 8 m. 20 opuścił gmach. Na pytanie, czy moment ten nie nastąpił znacznie później, oświadczył Torgler, że jest to wyłączone, ponieważ o godz. 8 m. 35 znajdował się już koło dworca na Friedrichstrasse. Przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków twierdzi, że Torgler wyszedł z gmachu parlamentu dopiero o godz. 8 m. 40, względnie o g. 8 m. 45, czemu Torgler kategorycznie przeczy. Na pytanie, z kim spotkał się Torgler tego wieczoru w gmachu parlamentu oskarżony odpowiada, że widział się z posłem komunistycznym Koenem i sekretarką komunistycznej frakcji parlamentarnej. Przewodniczący zarządza odczytanie akt śledztwa, z których wynika, że w dniu 27 lutego a więc w dzień pożaru Reichstagu widziano Torglera wchodzącego do gmachu parlamentu z grubo wypchaną teczką. Torgler oświadcza na to, że niejednokrotnie zdarzało mu się wchodzić i wychodzić z gmachu parlamentu z dwoma wypchanymi teczkami, ponieważ miał zwyczaj zabierania z czytelników wszystkich gazet, których nie zdążył przeczytać w ciągu tygodnia, aby móc je przejrzeć przez sobotę i niedzielę w sobie w domu.

## Prostota obyczajów

Z Santiago de Chili donoszą, że oddziały wojskowe w Chili otrzymały rozkaz strzelania do napotykanym bandytów i znanych przestępców. Ukazało się zarządzenie o rozstrzeliwaniu bez sądu osób, schwytanych na gorącym uczynku rabunku. Kara śmierci będącym stosowana o wiele ostrzej, niż dotychczas. Zarządzenia te pozostają w związku z licznymi napadami bandytów, które znacznie wzrosły podczas ostatnich dni. Tak np. m. m. został zabity kasjer angielskiego towarzystwa naftowego Shell Oil Company.

## Po zamachu na Dollfussa

W Austrii. Wrażenie zagranicą. Postawa prasy hitlerowskiej

MANIFESTACJA.

We wtorek wieczorem odbyła się przed pałacem kanclerskim i przed mieszkaniem prywatnym Dollfussa wielka manifestacja.

Wicekanclerz Fey wygłosił przemówienie, zaznaczając, że wszyscy patrioci austriaccy jak jeden mąż stoją przy kanclerzu i pójdą za nim do walki o samodzielną Austrię.

„Słyszeliśmy wołania o zemstę i sądy do rąk — mówił wicekanclerz — my jednak nie zezdziemy do tego barbarzyńskiego poziomu, na którym znajdują się nasi przeciwnicy”.

WRAŻENIE WE FRANCJI

Zamach przeciwko Dollfussowi wywarł wielkie wrażenie na opinii publicznej francuskiej, co znalazło dobitny wyraz w prasie.

Dzienniki podkreślają, iż sprawca zamachu być może nie działał na podstawie for-

malnego rozkazu, jednakże nie ulega wątpliwości, iż propaganda hitlerowska i ciągłe podburzanie przeciwko Dollfussowi włożyło mu broń do ręki.

Prasa jednomyślnie wyraża przekonanie, iż z następstwem zamachu będzie jeszcze większy wzrost sympatii, jaką Dollfuss zdołał uzyskać na całym świecie, dzięki swej zdecydowanej i dzielnej postawie, jaką ujawnił, broniąc niezawisłości swego kraju.

HITLEROWCY „POTĘPIAJĄ” ZAMACH.

Prasa niemiecka wyczerpująco omawia tło i przypuszczalne następstwa zamachu na kanclerza Dollfussa.

„Voelkischer Beobachter”, potępiając zamach, pisze, że Rząd austriacki powinien się ocknąć i zawrócić z niewłaściwej drogi. Przyjaciele Austrii winni udzielić Dollfussowi rady, aby nie ważył

się iść dalej przeciwko ludowi, żądającemu wolności i sprawiedliwości (!).

„Deutsche Zeitung” pisze: „Wydalony z armii szeregowiec kieruje broń przeciwko kanclerzowi związkowemu, uważając, że nie może spokojnie pogodzić się z losem, jaki tysiące innych znosi dla swoich przekonań, za którymi opowiada się przytłaczająca większość ludności niemieckiej w Austrii”.

W ANGII

Zamach na Dollfussa wywołał w Londynie wielkie wrażenie.

Wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych dają wyraz radości, że zamach się nie udał.

Aczkolwiek dzienniki nie rzucają wprost oskarżenia na hitlerowców, jako moralnych sprawców zamachu, to jednak pośrednio czynią podrażnienie wywołane propagandą hitlerowską odpowiedzialną za strzał Bertila.



# Sprawa brzeska przed Sądem Najwyższym

## Trzeci dzień rozprawy

Na sali obok tow. tow. Arciszewskiego i Kwapińskiego był wczoraj obecny wiezień brzeski tow. St. Dubois. Przybyli na rozprawę posłowie ludowi Róg, Nosek i Smola. Wszyscy obrońcy przez cały czas znajdowali się na sali. Stół prasowy ob-

sadzony został ciasno przez sprawozdawców pism warszawskich, prowincjonalnych i korespondentów agencji.

O godz. 10 m. 10 przewodniczący wznowił rozprawę oddając głos adw. Landauowi, który kontynuował rozpoczęte we wtorek przemówienie.

Później zabrał głos prok. Piernikarski. Po jego przemówieniu Sąd Najwyższy zapowiedział ogłoszenie decyzji, jak donosimy na str. 1, dziś o g. 4 m. 30 pp.

Przemówienia mec. A. Landaua i prok. Piernikarskiego dajemy poniżej możliwie dokładnie.

## Wyrok Sądu Apelacyjnego a prawo polskie

### Mowa Antoniego Landaua

Adw. Landau zaczął swoje przemówienie od ponownej szczegółowej analizy wyroku Sądu Apelacyjnego. Sąd Apelacyjny nie może zadowolić się stwierdzeniem, że tak czy inaczej osądza sprawę. Musi wylegitymować się na podstawie jakich danych i na jakim materiale wyrok swój oparł. Sąd, o ile tego nie wypełnił, postąpił wbrew przepisom prawa.

Według K. P. K. nietylko wyrok Sądu Okręgowego, ale i wyrok Sądu Apelacyjnego opierać się musi na całokształcie materiału, ujawniającego na rozprawie.

W Sądzie Apelacyjnym zaś nie odczytano zeznania ani jednego świadka, nie zbadano ani jednego dokumentu, wobec czego Sąd Apelacyjny nie miał prawa powoływać się w swoim wyroku na te dane, których nie badał.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego niejednokrotnie stwierdzono, że postępowanie w Sądzie Apelacyjnym musi być dowodowe. Sąd Apelacyjny do zasady tej się nie zastosował, popełniając szereg uchybień, które winny być przyczyną do uchylenia wyroku. Już samo posługiwanie się protokołem oględzin, a nie oryginalnymi dowodami rzeczowymi, jest wystarczającym powodem do uchylenia wyroku.

Dalszym poważnym uchybieniem jest wadliwie przedstawienie przez Sąd Apelacyjny czasu, w którym dokonano przestępstwa, miejsca przestępstwa i osób, które je miały popełnić. Zle również sąd wymierzył karę oskarżonym. Sąd w motywach zajmuje się np. działalnością oskarżonych nietylko z przed okresu czasu, objętego aktem oskarżenia, mówiąc o roku 1928 i 1929, ale zajmuje się tak samo i okresem czasu po ich aresztowaniu, jak np. 14 września 1930 r.

W wyroku stwierdzono jedynie, że pewne grono osób w pewnym miejscu należało do „spisku”, który dążył do pewnego celu. Sąd Apelacyjny zadowolził się stwierdzeniem że „spisek” związany w Warszawie. Gdzie ów zamach stanu miał nastąpić? tego Sąd nie wskazał, zato uznał iż fakt przebywania oskarżonych zagranicą w czasie „zawijania spisku” nie ma znaczenia. Sąd nie wytłumaczył w motywach, dlaczego wysłuchanie rezolucji krakowskiej jest karalne, a nie jest karalne ani jej układanie, ani też jej odczytywanie. Wygląda to po prostu tak, że prokuratura postąpiła w myśl piosenki: „a ja sobie stoje w kole i wybieram kogo wolę”. Mogła prokuratura stać na tym stanowisku, ale my musimy żądać i żądamy, aby Sąd zechciał wskazać, z kogo składał się ów „spisek”. Tego właśnie Sąd w wyroku ani I, ani II instancji, nie stwierdził ani jednym zdaniem. Raz Sąd mówi, że „spisek” składał się ze stronnictw, innym razem, że z osób. Raz Sąd widział ten „spisek” „w łonie Centrolewu”, drugi raz „na terenie Centrolewu”. Co to jest „spisek”? wiemy, anie nie wiemy, z kogo on się składał. Składać się on może tylko z osób fizycznych, a z wywodów Sądu Apelacyjnego niewiadomo, czy każde stronnictwo, które „wchodziło do „Centrolewu” było „spiskiem”, a „Centrolew” był „konglomeratem spisku”, czy porozumienie stronnictw należących do „Centrolewu” istotnie zasługuje na miano „spisku”? Według tezy Sądu Apelacyjnego poszczególne osoby są odpowiedzialne za czyny osób, z którymi są związane jedynie przez przynależność do wspólnego stronnictwa. Jeżeli Sąd uważał porozumienie stronnictw za „spisek”, — to należało i „Centrolew” i poszczególne organizacje partyjne jako szereg „spiskowców” sądzić poszczególnie. Przyczyna, iż tak nie uczyniono jest to widoczne, iż według kodeksu „spisek” składać się musi co najmniej z 3 osób, a naprz. z „Wyzwolenia” prokuratura postawiła w stan oskarżenia tylko 2 członków!

W myśl koncepcji Sądu sam „Centrolew” nie był jednak „spiskiem”. Organem „spisku” była Komisja Porozumiewawcza, a siła „Centrolewu”, zdaniem Sądu, polegała właśnie na jednomyślności uchwał tej Komisji.

Adw. Landau przechodzi następnie do

kwalifikacji prawnej czynu oskarżonych i porównywa art. 100 dawnego kodeksu z 95 art. nowego kodeksu.

Art. 100 mówi o usunięciu siłą członków Rządu i zastąpieniu ich przez inne osoby, mówi o uzurpowaniu władzy bez zmiany ustroju Państwa. Chodzi więc w nim o obalenie Rządu i objęcie władzy. Jednakże Sąd przy wyrokowaniu pominął fakt, iż według przepisów Konstytucji, większość sejmowa ma prawo do obalenia Rządu i że ta większość sejmowa odpowiada za to nie może, a może być jedynie wątpliwość wówczas, gdy poczynania jej nie mieszczą się w ramach Konstytucji.

Czy istniał jakiś plan organizowania „spisku”? Sąd Apelacyjny przyjął tezę, że „spiskowcy” w wypadku okoliczności sprzyjających mogli użyć przemocy. Znaczący konkretnie, iż postanowienia użycia przemocy nie było. A jeśli przyjąć, że nie było postanowienia użycia przemocy to nie może być mowy o istnieniu „spisku”.

Sąd Apelacyjny stanął na stanowisku, że oskarżeni nie cofną się przed niczem, ale na podobnym mniemaniu nie można budować wyroku skazującego.

Interesują nas akty przemocy, jakich dopuścić się mieli oskarżeni, dając do objęcia władzy, ale znowu Sąd nie ustalił ich bynajmniej. Trudno za takie akty uznać manifestację w Warszawie i w Toruniu w dniu 14 września, gdyż nie można postawić zarzutu, aby one organizowane były dla celu obalenia Rządu.

Adw. Landau przechodzi do tezy obrony koniecznej, tezy, podnoszonej przez

obronę w związku z sytuacją, z jaką zetknęli się oskarżeni. Znałe są groźby ze strony różnych osób ze ster rządowych, znane zapowiedzi okrojenia Konstytucji, znana obawa przed wstąpieniem Rządu na drogę nielegalnych posunięć. Oskarżeni stanęli wobec obowiązku obrony koniecznej Państwa i obrony stronnictw, własnych ideałów.

Adw. Landau cytuję w tem miejscu szereg orzeczeń Sądu Rzeszy niemieckiej, które dopuszczają prawo obrony koniecznej. Jeśli ma się prawo do obrony koniecznej w obronie 2 zł. majątku osobistego, to ma się do prawo tembardziej, jeśli chodzi o obronę dóbr, jakie gwarantuje obywatelom Konstytucja.

Adw. Landau uzasadnia dalej, że teza Sądu Apelacyjnego, odrzucająca obronę konieczną w obronie konstytucji, jest błędna, zwłaszcza o ile wiadomem jest, że działalność Rządu była bezprawna. Błędem Sądu Apelacyjnego było pominięcie stwierdzenia tego, jaki stan prawny istniał w r. 1930.

Losem obrońcy jest oczekiwanie stwierdzenia, że zarzuty postawione wyrokowi są przesadzone. Ale ja tej przesady nie widzę. Widzę tylko, że dotyczą zarzuty nasze poważnych uchybień i widzę, że na zarzutach tych oprzeć można uchylenie wyroku. Z całym spokojem, z całą odpowiedzialnością stwierdzę więc, że wyrok jest wyjątkowo źle zbudowany, że nie ma w nim materiału dowodowego, który mógłby być podstawą dla wyroku.

To samo upoważnia do uchylenia wyroku.

## Proces o zamordowanie Tadeusza HołóWKi

### Po zamknięciu przewodu sądowego. Mowy przedstawicieli stron

#### Zakończenie przewodu sądowego

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się od odczytania szeregu t. zw. dowodów rzeczowych (artykuły prasowe i t. p.).

Następnie prok. Mitraszewski wnosi rozszerzenie aktu oskarżenia wobec tego, że czyn, objęty aktem oskarżenia, dokonany był przed wejściem w życie nowego kodeksu karnego; chodzi o zastosowanie pewnych artykułów austriackiej ustawy karnej.

Trybunał — po naradzie — wyraża zgodę na wniosek, odrzucając sprzeciw obrony.

Następuje odczytanie pytań dla ławy przysięgłych.

#### Pytania

Pytań głównych jest pięć. Pierwsze i drugie dotyczą Bunija:

1) czy Bunij umożliwił zabójstwo HołóWKi i pomógł zabójcom (Bilasowi i Danylyszynowi)?

2) czy Bunij należał do U. O. N., jako organizacji zdrady stanu wobec Polski?

Pytanie trzecie oskarża Motykę o taką samą, jak Bunija, pomoc przy zabójstwie HołóWKi.

Pytania czwarte i piąte brzmią w stosunku do Baranowskiego tak samo, jak pierwsze i drugie w stosunku do Bunija.

Obrona wnosiła postawienie dwóch pytań dodatkowych. Trybunał wnioski te odrzucił. Później zabrał głos prokurator.

#### Mowa prok. Mitraszewskiego

Prok. Mitraszewski poświęcił na wstępnie swej mowy kilka ciepłych i serdecznych zdań pamięci Tadeusza HołóWKi, jako człowieka i jako działacza. Prokurator uznaje odpowiedzialność U. O. N. za śmierć HołóWKi za udowodnioną w tym sensie, że bezpośrednimi sprawcami mordu byli członkowie U. O. N.-W. Bilas i D. Danylyszyn, straceni po napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Rozkaz zabicia HołóWKi wydał Hnatow, komendant rejonowy U. O. N. w Truskawcu; zbiegł on zagranicę; istotną pomoc zabójcom okazali: Bunij, Motyka i „konfident” policji Baranowski.

U. O. N. Prokurator charakteryzuje następnie U. O. N.; U. O. W. (Ukraińska Organizacja Wojskowa) jest z U. O. N. związana najściślej. U. O. N. dąży do niepodległej Ukrainy od Charkowa po Lwów. W praktyce uderza przedewszystkiem w Państwo Polskie. Komenda naczelna przebywa zagranicą.

W tej chwili U. O. N. wchłonęła właściwie U. O. W. Pułk. Konovalc kieruje jednakowo obydwiema organizacjami.

Na czele organizacji krajowej w województwach południowo - wschodnich Rzeczypospolitej stoi komendant krajowy z egzekutywą niejako przyboczną. „Rozbudowa nacji” i „Surma” — to oficjalne organy prasowe.

#### BUNIJ I MOTYKA. BARANOWSKI.

Bunij i Motyka byli członkami „piątki” U. O. N. w Truskawcu. Baranowski brał udział czynny w napadzie pod Kałuszem, był referentem bojowym komendy krajowej, miał zostać z ramienia pułk. Konovalca zastępcą komendanta krajowego.

Prokurator wykazuje dalej, że U. O. N. oficjalnie popierała i organizowała terror oraz sabotaż, przechodził potem do charakterystyki specjalnie truskawieckiej „piątki”.

#### W TRUSKAWCU.

Ta „piątka” zwracała szczególną uwagę na hasło przeszkodzenia za wszelką cenę porozumieniu polsko - ukraińskiemu. Nastawiona ona była „należycie” pod względem psychicznym przeciwko HołóWKi. W tej atmosferze Bunij, gdy zobaczył HołóWKę w pensjonacie, podsunął przyjaciółm myśl, czy „nie należałoby coś zrobić z tym polskim posłem”. Myśl Bunija trafia na przygotowaną glebę.

HołóWKę zabiła ręka U. O. N. Żadna inna koncepcja jest nie do pomysłenia. Prokurator odrzuca stanowczo wszelkie

## „Wnoszę o utrzymanie w mocy wyroku!”

### Mowa prokuratora Piernikarskiego

Przemówienie swoje prokurator rozpoczął od oświadczenia, że w przemówieniach obrony widzi za dużo momentów merytorycznych, a Sąd Najwyższy nie jest III instancją merytoryczną i nie może odpowiedzieć na zarzuty tego typu. Następnie prokurator przechodzi po kolei wszystkie punkty kasacyjne.

Zarzut powoływania się na zeznania świadków bez odczytania tych zeznań jest zdaniem prokuratora nieistotny, gdyż — według przepisów ustawy — badanie świadków zastępuje sprawozdanie, będące surrogatem badania, a Sąd Apelacyjny ma prawo oparcia się na sprawozdaniu. Tak samo zarzut dotyczący jednostronnej oceny listu Libermana do Grosfelda prokurator uważa za bezpodstawny, wychodząc z założenia, że „Sąd

## Proces 24 chłopów o napad na kolonę żydowską

(PID) Charakterystyczny proces, wynikły na tle pracy żydowskiej młodzieży, przysposabiającej się do pracy na roli przed emigracją do Palestyny, rozpatrywać będzie w dniu 9 b. m. Sąd Grodzki w Żelechowie pod Dęblinem.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 24-ch chłopów z okolicznych wsi, którzy odpowiadają mają za napad na folwark, zatrudniający „chaluców” (to jest Żydów, którzy przygotowują się do pracy na roli w Palestynie). Jedenastu z pośród oskarżonych przebywa od czasu zajścia, do którego doszło przed trzema miesiącami, w areszcie prewencyjnym. Przyczyną napadu chłopów była ta okoliczność, iż „chalucowie” pracowali na folwarku bezpłatnie, stanowiąc wskutek tego groźną konkurencję dla innych pracowników.

Woda gorzka „Franciszka-Józefa” — reguluje działalność jelit.

ustalił, że Liberman należał do spisku, a jeśli w kilka miesięcy po popełnieniu tego przestępstwa zmieniał zdanie co do dalszego ognia działalności spisku, to nie ma to dla sprawy znaczenia”.

Prokurator zwalcza punkt kasacji, dotyczący nieuzasadnionego zarzutu zorganizowania rozruchów w 22 miastach Polski, gdyż — zdaniem jego — „o czynniku przemocy w wystąpieniach w Częstochowie, Katowicach i Łowiczu Sąd Apelacyjny posiadał materiał dowodowy w zeznaniach świadków z policji”.

Fakt włączenia do zarzutów, stawianych oskarżonym, okresu czasu już po ich aresztowaniu prokurator uważa za niesłuszny, gdyż „Sąd ustalił, że oskarżeni należeli do spisku, a działalność ich polegała na psychicznym nacisku mas pchanych do obalenia Rządu przemocą”.

Dzień 14-ty września był rezultatem tego psychicznego nacisku.

Punkt kasacji mówiący o niedostatecznej ocenie zeznań świadków odwoływanych jak Pużaka, Niedziałkowskiego i Arciszewskiego nie jest godny zdaniem prokuratora uwagi, gdyż nie wie on na czym ma owa ocena dostateczna polegać.

Dalej prokurator sprzeciwia się kolejno punktowi kasacji, mówiący o milicji i szkoleniu kadr milicyjnych, o powoływanie się na protokoły oględzin zamiast na oryginały (czemu poświęcił specjalnie dużo czasu, dowodząc, że wystarczy zdanie dla oceny charakteru artykułu).

Prokurator z kolei przechodzi do omówienia kwestji „spisku” i „przemocy” dowodząc istnienia zarówno jednego jak i drugiego i kończy przemówienie wnosząc o utrzymanie w mocy wyroku Sądu Apelacyjnego.

## Obieg pieniężny

### w trzeciej dekadzie września

Bilans Banku Polskiego na dzień 30 września r. b. wykazuje wzrost obiegu banknotów o 64,5 milionów złotych. W stanie zapasów złota i pieniędzy zagranicznych nie nastąpiły większe zmiany.

Obieg banknotów wzrósł do sumy 1.030,5 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 28 milj. zł. i wyniosły 160,2 milj. zł. Inne pasywa wzrosły nieznacznie o 900 tysięcy złotych do sumy 317,9 milj. zł.

Pokrycie obiegu banknotów wyniosło na dzień 30 września 43,42 procent.

(PRESS).

## Samobójstwo na granicy

Dziennik wileński donosi, że na granicy polsko - sowieckiej w okręgu Kołosowa zatrzymano dwóch ludzi. Jeden z nich, jak się potem okazało niejaki Niekierow, widząc, że nie zdoła uciec, wyrzucił z rewolweru odepchalą sobie życie. Był on „przestępcą politycznym” (?) poszukiwanym przez władze.

## Niezwykła wytrzymałość

Z Tyrolu donoszą o niezwykłym wypadku: Dwóch chłopów pobito się podczas zabawy w restauracji. Jeden z nich otrzymał kilka pchnięć nożem w brzuch, przyczem wewnętrzności wyszły na wierzch. Ranny, podtrzymując rękami wypadające wewnętrzności, udał się bez niczyjej pomocy do najbliższego ambulatorium, oddalonego około 1½ kilometra od miejsca wypadku. Lekarz po nałożeniu opatrunków odesłał go w stanie groźnym do szpitala.

ustalone zostało, przeszło przed Wami, panowie sędziowie, i tu sfera domysłów się kończy. Czysto indywidualny charakter błędów jednostek administracji państwowej nie pozostaje jednak w żadnym związku z przedmiotowym, z temi wprost ohydliwymi metodami pracy Baranowskiego w charakterze konfidenta. Nikt z tych ludzi, którzy z Baranowskim w charakterze konfidenta się stykali, nie był wtajemniczony w to, co przedsięwziął Baranowski, nikt z tych ludzi nie był zorientowany i wprost nie dopuszczał myśli, iż w Baranowskim odrywał dwulicową rolę oraz by przyjął obowiązki konfidenta za wiedzą i z polecenia OTN. Jak panowie słyszeli, są jeszcze jednostki, które w pomyśle swej dotychczas trwają. Przejdźmy więc ze strony mniej, lub więcej, świadomych sugestji i ustrojów na grunt trzeźwej analizy faktów”.



# Kierunki ataku Hitlera

Ustalenie rzeczywistej treści polityki międzynarodowej hitlerizmu nie należy, jak podkreślał wczoraj, do spraw bardzo trudnych. Wystarczy zapoznać się choćby trochę z literaturą i z krasomówstwem wiecowym ruchu narodowo - „socjalistycznego” z przed zwycięstwa, zestawiać to później z t. zw. memoriałem Hugenberga i z... faktami; zasłona „pojedynczych deklaracji” berlińskich, genewskich czy gdańskich utkana jest — zaprawdę — z niezwykle cieniutkiej i przezroczej tkaniny!...

Istnieje tylko jedna różnica — co do kolejności „frontów ataku”. W marcu przypuszczano naogół, że kolejność ta będzie wyglądała następująco:

- 1) Wolne Miasto Gdańsk,
- 2) Pomorze i Śląsk,
- 3) Austria i północne dzielnice Czechosłowacji.

Sprawa Związku Republiki Sowieckich nie przedstawiała się całkiem jasno, balansując wśród kierownictwa partii hitlerowskiej od koncepcji odroczenia porachunków z Moskwą aż do „załatwienia się” z powojenną Europą Środkową, — balansując na przewidywanym krańcu myślowym do koncepcji „wynagrodzenia” Polski obszarami sowieckimi, ewentualnie litewskimi, za utratę Pomorza, Śląska i wpływu na Gdańsk.

Pierwszy punkt tego programu został już „szczęśliwie” wykonany. Przecież nie żaden „suwerenny” prezydent Senatu „wolnego” miasta witał niedawno nad Bałtykiem p. premiera Jędrzejewicza, — tylko poprostu komisarz „Trzeciej Rzeszy”, wyznaczony przez kanclerza w porozumieniu z premierem pruskim dla administrowania jedną z prowincji. Rozumieją to wszyscy; skądże tedy ów entuzjazm dziwnych naszej prasy „sanacyjnej”? Porozumienie polsko-gdańskie? Wszak ono już nie istnieje... Można mówić najwyżej o chwilowym milczącym zawieszeniu broni między Warszawą p. Becka a... Berlinem pp. Hitlera i Goeringa.

To samo dotyczy projektu, by zlikwidować w ogóle urząd Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Projekt ten lansują bardzo zreszczenie hitlerowcy za pośrednictwem „liberałów pacyfistycznych” Europy Zachodniej. Pozornie — wszystko wcale pięknie... Pojednaniem porozumieniem czegoś jeszcze chociaż? W rzeczywistości chodzi o to, że sprawa gdańska stałaby się wtedy już sto-procentowo sprawą wewnętrzną Rzeszy. W polityce rozstrzygają stosunki faktyczne, nie stosunki formalne.

Punkty drugi i trzeci zostały właśnie przedstawione. Wskutek szeregu przyczyn i okoliczności hitlerizm znalazł narazie front polski za „front bierny”; „kompanie szturmowe” ruszyły na Austrię; jakiś czas będzie tak trwać; jak długo? może miesiące, może nawet lata; ale i lata są mgłnieniem z punktu widzenia historii; kwestia czasu nie decyduje w takich sytuacjach.

Hitlerizm szturmuje narazie Austrię; szturmuje z pewną dozą ostrożności, ponieważ musi się liczyć z Mussolinim, jako „super-arbitrem”, no i z Zachodem. „Pod ziemią” hitlerizm zdobywa dla siebie jednocześnie mieszczanstwo niemieckie w Czechosłowacji i w Polsce. Dokonał w tym zakresie postępów naprawdę ogromnych i to w bardzo krótkim czasie.

## Urzędowe podpalanie

Zgola niepospolitą fałdactwem popisała się niedawno tajna policja bremieńska. Podczas rewizji dokonanej u robotnika, zamieszkałego na podmiejskiej kolonii w baraku, jakoby wykryto druki nielegalne. Robotnika oczywiście zaarrestowano, skatowano i umieszczono w obozie koncentracyjnym. Ale na tem nie koniec. Dla odstraszającego przykładu policja podpaliła barak wraz z całym ubogiem umebłowaniem biednego robotnika, którego sprowadzono do tej uroczystości z obozu, aby na własne oczy widział, jak jego chudoba się pali.

O tym bohaterstwie czynie zawodowych podpalaczy wydano komunikat do prasy, w którym powiedziano, że na przyszłość w podobny sposób postąpi się z każdym mieszczkiem, w którym wykryta zostanie nielegalna bibuła.

Podpalanie — jak widać — przestało być w „trzeciej Rzeszy” przestępstwem, a jest czynem państwowo-twórczym. Zaczęło się od podpalenia Reichstagu, z czego podpalacze przeszli na domy robotnicze. Na czem się skończy — trudno przewidzieć.

Dalibóg, „nawny optymizm” pasuje do położenia, jak kwiatek do kożucha...

Jaką bronią Polska rozporządza? Tylko jedną — bronią walki z faszyzmem, jako prądem dziejowym. Trzeba powtarzać bez końca, że problem wojny i pokoju — to problem faszyzmu. Te dwa zagadnienia są związane ze sobą nierozdzielnie na śmierć i życie. Tuptanie się rozmaitych „pacyfistów” dokoła Konferencji Rozbrojeniowej, dokoła „Paktu Czwerech” i t. d. polega w praktyce na ofiarnej kręceniu bicia z piasku. Rozumie doskonale te rzeczy cały świat. Tylko nie wszyscy to mówią otwarcie...

„Sanacja” miłuje „bluff”. Ale nie sposób opierać na „bluffie” jutra kraju, który wart jest innej doli.

MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI.

## Atak na Rumunię

W Sibiu odbył się zjazd Niemców, zamieszkałych w Rumunii, który ujawnił zdecydowane wpływy hitlerowskie.

Wszyscy mówcy, których było 50, a wśród których znajdowali się też emisariusze hitlerowscy z Niemiec, przemawiali w duchu hitlerowskim.

Na salę obrad nie został dopuszczony żaden oprócz członków organizacji hitlerowskich.

Prasa rumuńska potępia ostro zachowanie się uczestników zjazdu, którzy w liczbie 6,000 umundurowanych hitlerowców manifestowali głośno w dzień i w nocy na ulicach miasta.

## Stan sprawy rozbrojenia

W miesiącu bieżącym zbiera się komisja główna Konferencji Rozbrojeniowej; mocarstwa chciałyby przygotować dla tej komisji wspólny plan, rokujący możliwość porozumienia i wybrnięcia z sytuacji, gmatwającej się z dnia na dzień. Złazszcza Francja wykazuje wielką ruchliwość; we wrześniu odbyły się w Paryżu konferencje ministrów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, celem uzgodnienia projektu rozbrojeniowego. Prasa doniosła, że te trzy państwa doszły do porozumienia, jeśli nie we wszystkich punktach, to przynajmniej w najważniejszych.

Zgodzono się zwłaszcza na zasadę kontroli zbrojeń we wszystkich państwach, którą uznano za podstawową. Rzecz jasna, że zasadę tę wysunęto na plan pierwszy wobec gorączkowych zbrojeń niemieckich, zabronionych przez Traktat Wersalski. Po długich układach, miano przedstawić Niemcom, jako „ostatnie słowo” mocarstw, projekt, przewidujący kontrolę zbrojeń, dwa okresy próbne po 4 lata każdy (próba, jak wypadła kontrola), podwojenie stanu liczebnego armji niemieckiej (ze 100 tys. do 200 tys.), zakaz posiadania

broni innej, niż przewiduje Traktat Wersalski. Na warunki te Rząd niemiecki miał udzielić odpowiedzi we wtorek b. tygodnia; nie wiemy, czy odpowiedź ta nadeszła, ale prasa hitlerowska odrzuca te propozycje.

Tymczasem prawniczy dziennik paryski „Echo de Paris” donosił, jakoby Francja zobowiązała się w okresie próbnym zmniejszyć swą armję do 200 tys., a czas służby do 6—7 miesięcy. Prasa prawnicza francuska wszczęła alarm z tego powodu, lewicowa — zaprzecza tej wiadomości.

W jakim stanie znajdzie się obecnie naprawdę sprawa rozbrojenia — trudno przewidzieć. Na sesji Ligi Narodów o rozbrojeniu się nie mówi, przynajmniej oficjalnie, ponieważ sprawą tą zajmuje się Konferencja Rozbrojeniowa. Rozbrojenie jest tematem zakulisowych rozmów i targów, których treść i wyniki ujawnia się dopiero na samej konferencji rozbrojeniowej, ściślej — w komisji głównej.

Narazie da się powiedzieć tylko tyle, że jeżeli nawet Francja, Anglia i Stany Zjednoczone porozumiały się w pewnych punktach i uzgodniły swoje stanowisko wobec Niemiec, to nie oznaczałoby to jeszcze zwartego frontu mocarstw w stosunku do Niemiec, ponieważ Włochy prowadzą swoją własną grę, idącą na rękę raczej Niemcom, niż mocarstwom zachodnim. Z początku Mussolini pragnął, by sprawa zbrojeń rozstrzygnąć w ramach „paktu czterech”; na to jednak nie zgodzono się. Obecnie Mussolini snuje misterna sieć intryg, starając się być arbitrem w sporze między mocarstwami a Niemcami i wyciągnąć dla siebie najwięcej korzyści politycznych.

Obrady Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej rozstrzygną wątpliwości i ostatecznie zdecydują o losie konferencji.

## Czego się gniewacie?

Właściwie cóż się takiego stało? Nic się nie stało... P. pulk. Siołczyński, dyrektor agencji „Iskra”, powiedział do p. Paul-Boncoura, ministra spraw zagranicznych Francji:

„Drogi panie, bądź pan łaskaw, — przyjeżdż pan do Polski; byłes już raz, korona ci z głowy nie spadnie, jeżeli przyjedziesz drugi raz...”

A p. Paul-Boncour z miłym uśmiechem: „Owszem, owszem, kochany redaktorze, odwiedzę chętnie mego przyjaciela i kolegę, a pańskiego zwierzchnika, p. Becka, byłbym miał czas, ale akurat nie mam czasu”.

Taka była „ich rozmowa” według komunikatu „Iskry”.

Długość więc rozgrywała się prasa opozycyjna? Licho ją wie... Takie paskudne przyzwyczajenie opozycyjne...

Bo cóż się właściwie stało? Jeden powiedział:

„Przyjeżdż pan!”

A drugi powiedział:

„Nie mam czasu”.

Więcej nie...

Ze redaktorzy pism „sanacyjnych” zapalił z zachwytem? Moi drodzy! Wszak oni nie mogą inaczej... Czego się gniewacie?... AR.

## Przyszły prezydent Rzeszy?

W Niemczech panuje duże zaniepokojenie z powodu stale pogarszającego się zdrowia prez. Hindenburga. W prasie niemieckiej pojawiły się pogłoski o zamierzonym ustąpieniu Hindenburga. Wielu uważa te notatki prasowe za celowe podsuwanie zniedołężniałemu prezydentowi i jego najbliższemu otoczeniu myśli o „abdykacji”. Hindenburg, jakkolwiek jest obecnie powolnym narzę-

dziem w rękach Hitlera, nie jest „pewnym” w zupełności człowiekiem, i Hitler wolałby tę „zawadę” usunąć.

Jako kandydat na przyszłego prezydenta upatrzony jest czwarty syn Wilhelma, ks. August Wilhelm, popularnie nazywany „Auwi”, zdecydowany hitlerowiec, należący do partji narodowo-„socjalistycznej”.

## Demonstracje antyhitlerowskie w Londynie

W olbrzymim londyńskim Albert-Hallu przy udziale 60.000 osób, odbył się we środę wieczorem wiec na rzecz pomocy dla Żydów, uciekinierów z Niemiec. Głównym mówcą wieczoru był prof. Einstein, którego wystąpienia oczekiwano z zainteresowaniem, zwłaszcza wobec ataków pewnego odłamu prasy londyńskiej na znakomitego uczonego, któremu odmawiano prawa wtrącania się do polityki.

## Hitlerowcy obchodzą święto żydowskie

Jednym z pierwszych czynów Hitlera po zdobyciu władzy było opanowanie giełdy berlińskiej. Szło o to, by zadokumentować masom, że hitlerizm „kładzie swą rękę na drapieżny kapitał”, a zwłaszcza na kapitał żydowski. Wiadomo zaś, że giełdą kierowali Żydzi.

Mineło pół roku, jak hitlerowcy są u władzy. W sobotę ubiegłą było największe święto żydowskie, tak zw. „szadny dzień”. I oto przez trzy dni giełda berlińska zalegała ciszą; giełda była nieczynna. W pismach hitlerowskich czytamy:

„Na giełdzie berlińskiej było dzisiaj bardzo cicho. Oczekująca dwudniowa przerwa — w Berlinie giełda z powodu żydowskiego dnia sądowego i w roku bieżącym będzie nieczynna — wywołała pewną wstrząsliwość w interesach”.

Zanim Hitler zdobył władzę, piorunował na „drapieżny kapitał żydowski; po zdobyciu władzy zainscenizował dzieła prześladowania Żydów, przeważnie biednych i inteligentnych żydowską. Ale po upływie 6-ciu miesięcy, korzy się przed kapitałem żydowskim i... świętuje szadny dzień żydowski!

Prof. Einstein wygłosił przemówienie abstrakcyjno - polityczne, które nie było zwrocone przeciw komukolwiek, lecz tylko zasadniczo poruszało zagadnienie wolności i cywilizacji, jako przyczynowe ze sobą nierozdzielnie związane. Stał się on przedmiotem wielkiej owacji. Poza nim owacyjnie przyjmowano Austena Chamberlaina, biskupa Exetera, posła konserwatywnego Lockera Lampsona oraz innych mówców.

## Teroryzowanie świadków w Hitlerji

Przed sądem w Elberfeldzie toczył się w tych dniach jeden z licznych w Niemczech procesów o „przekupstwo”. Proces wytoczono byłemu burmistrzowi m. Heiligenhaus, którego z przysięciem Hitlera natychmiast zwolniono.

Jeden ze świadków, stawających w sądzie w tej sprawie, dał jaknajlepsze świadectwo burmistrzowi. Zeznanie swe złożył pod przysięgą.

Gdy tylko wrócił do domu, zgłosił się szturmowcy, którzy wyciągnęli go z domu, oprowadzili po mieście obwieszono go tablicami z odpowiednimi napisami „hańbiąciami”. Potem sprowadzono go do koszar, gdzie go zbito do utraty przytomności.

Dzięki interwencji pewnego księdza, prawdomównego świadka przewieziono do szpitala, gdzie dotychczas się leczy.

## Po wyroku sanockim

„Kurier Lwowski” donosi, że skazani w procesie sanockim wywiadowca Staniewicz i komisarz Drewniński wniesli za pośrednictwem swoich obrońców kasację przeciwko wyrokowi, natomiast trzeci skazany: Roman Jajko przyjął wyrok i rozpoczął odsiadanie kary.



Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Przegląd prasy

że zagadnienie polsko - ukraińskie. Przedsiębrano różne środki, od wprowadzenia „przedstawicieli” społeczeństwa ukraińskiego na listy BB., poprzez różne herbatki i konferencje ugodowe, aż do pacyfikacji i t. d.

Rezultat tej mozaikowej polityki okazał się niezmiernie nikły. Nie stoi on w żadnym stosunku do reklamy i optymistycznych zapowiedzi — kończy się fiaskiem. Stwierdza to „sanacyjny” „Kurier Polski”:

„Wiadomości, nadchodzące z Małopolski Wschodniej, świadcząby znowu o bardzo silnym podnieceniu wśród społeczeństwa ukraińskiego. Niedawno strzelił we Lwowie przedstawiciel Unda do jednego z funkcjonariuszy policji, a — jak to stwierdzają pisma lwowskie — organizacje ukraińskie organizują bojkot szkolny w Małopolsce Wschodniej, buntując dzieci przeciwko polskim władzom i nakłaniając do wrogich manifestacji wobec godeł państwowości polskiej. Terstan podniecenia budzi dziś tem poważniejsze refleksje, iż toczą się właśnie w Samborze proces o zamordowanie Holówki odsłonił dziwne tajemnice politycznej roboty wśród Ukraińców”.

Pisząc o tajemniczych „zaulkach i zakamarkach” procesu samborskiego „Kurier Polski” stwierdza:

„Wszystko to dowodzi, iż sytuacja na terenie Małopolski Wschodniej ulega coraz większemu zaciemnieniu i powikłaniu”.

Stwierdziwszy to fiasko „sanacyjnej” polityki wobec Ukraińców, „Kurier Polski” nie byłby organem prorządowym, gdyby nie usiłował „wybielić” stosowanych przez administrację w województwach wschodnich tych metod, które w całej jasności ujawnił proces samborski.

„Kurier Polski” uważa, iż częste zmiany, jakie zachodzą w działalności i taktyce organizacji ukraińskich, „pojawianie się i znikanie jakichś typów bardzo podejrzanych”, które, jak twierdzi pismo, „wprowadzają coraz to większy chaos w wir namętności politycznych, podsycanych też i z zewnątrz”, usprawiedliwia całkowicie te metody, które w związku z osobą Baranowskiego zostały ujawnione i przejdą niewątpliwie do historii.

„Kurier Polski” dosłownie pisze: „Nie można się oczywiście dziwić, że władze posługują się wywiadem, nie można się też nigdy dziwić, że wśród tych wywiadowców niema gentlemanów”.

To ostatnie twierdzenie przenosi nas w atmosferę III Dmny carskiej. Brzmiało echo słów Stołypina.

## KARTELE

O gospodarce rozwijanego kartelu cementowego pisze „sanacyjny” „Ilustrowany Kurjer Codzienny”:

„Gospodarka cementowa była jedną z najgorszych w przemyśle kartelowym. Na 15 zorganizowanych w kartelu fabryk cementowych czynnych było jedynie 5, reszta zaś pobierała t. zw. postojowe, t. j. premję za nieróbstwo. To ograniczenie produkcji umożliwione zostało zupełnym zanikiem zbytu, spowodowanym wyrubowaniem cen, które działały na rynek prohibicyjnie. Na wsi cement stał się artykułem niedostępnym”.

W miastach starano się też cement zastępować innymi tańszymi materiałami. Eksport cementu zmalał zupełnie.

I na tem prawdziwym cmentarzysku przemysłu cementowego panowała się oraganizacja kartelowa, która, jak pisze „IKC”:

„zastradniała przeszło 100 urzędników i 3 dyrektorów. Wydatki te szły, oczywiście, z kieszeni tych nielicznych konsumentów, którzy zmuszeni byli używać cementu”.

Nie należy zapominać, że na czele kartelu cementowego stał poseł z klubu BB. Minkowski, rzeczoznawca gospodarczy tegoż klubu.

A jak nieuzasadnioną gospodarczo była gospodarka kartelu cementowego, świadczy fakt, że obecnie po jego rozwiązaniu:

„Kupcy spodziewają się zniżki cen do poziomu z r. 1926”.

To znaczy do cen przed powstaniem kartelu.

Oczywista, gospodarka innych kartelów nie odbiega od gospodarki kartelu cementowego.

S-ek



# Sprawa brzeska w Sądzie Najwyższym

Dokończenie drugiego dnia rozprawy

## „Przemoc i spisek“

## Mowa Jana Dąbrowskiego

Wobec spóźnionej pory, streszczenie mowy Jana Dąbrowskiego daliśmy tylko w części wczorajszego numeru. Streszczenie to dajemy poniżej:

Moim obowiązkiem jest omówienie tej części skargi kasacyjnej, która mówi o zarzucie „Centrolewu” usunięcia Rządu przemocą. Skąd wzięło się przekonanie Sądu, że żaden Rząd nie ustąpił bez przemocy w stosunku do niego? Rządy ustępowały nieraz zgodnie z wymogami konstytucji, po otrzymaniu wotum nieufności w Sejmie, więc z dotychczasowych doświadczeń Sąd nie mógł wyciągać precedensów. Nie wolno Sądowi czynić przypuszczeń, że jakikolwiek Rząd przyszedł mógł być nieposłuszny przepisom konstytucji. Jeżeli zaś zwąży, że Sąd stwierdza, iż opozycja występowała przeciwko szeregowi gabinetów, które łączyła wspólna cecha, iż były to rządy tego samego obozu, — to znajdziemy, iż Sąd sam ustala, że przedmiotem działania opozycji był system rządzenia, wszystkim gabinetom wspólny.

Sam b. premier Bartel stwierdził w swoich zeznaniach, że jego gabinet ustąpił dobrowolnie, wobec wniosku Sejmu. Jeżeli Sąd Apelacyjny przewiduje

spisek wymierzony przeciwko jakiemuś nieistniejącemu przyszłemu Rządowi, który ewentualnie nie chciałby podporządkować się przepisom konstytucji, słusznym jest stwierdzenie, że taki Rząd nie byłby pod ochroną prawa.

Tak samo jeśli chodzi o zrzeszenie, skierowane przeciwko nieistniejącemu Rządowi, należenie do tego zrzeszenia nie może być karane.

Z zarzutu „uwarunkowanej przemocy” nie można stwarzać aktu oskarżenia.

Na to jakie jest pojęcie przemocy Sąd apelacyjny nie powołał żadnego dowodu ani żadnego dokumentu. Sąd apelacyjny ograniczył się do stwierdzenia chęci przemocy a nie skonkretyzował wcale co było tej przemocy przejawem. Aby sąd mógł ułożyć wyrok, nie wolno sądowi używać ogólników. Sąd musi operować dowodami.

Jaki miał być plan owego „spisku”? Jakich czynów miał ten „spisek” dokonać? Sąd tego nie skonkretyzował.

Gdy zwrócimy się do kwestii odpowiedzi działalności poszczególnych oskarżonych, to znowu należy zarzucić wyrokowi, iż nie wskazuje, na czym polegał udział każdego z oskarżonych w „spisku”. Nie

wystarczy powiedzenie, że karalnym jest nawet udział bierny. Nie może się bowiem spisek składać z samych członków biernych. Trzeba znaleźć i członków czynnych. Jeśli zaś twierdzi się, że członkowie czynni są nieznanymi, to znane być muszą działania tych czynnych członków. Sąd nie wskazuje tych działań i tym sposobem ustala istnienie samych tylko członków biernych.

Natomiast, gdy obrona wskazuje Sądowi Popiela, który był aresztowany wspólnie z oskarżonymi w tej samej sprawie, przyczem mimo jego aktywnej działalności w „Centrolewie” prokurator umorzył postępowanie przeciwko niemu, to Sąd pomija ten dowód i nie rozważa go wcale.

Sąd nie może przecie pomijać roli oskarżonych w przestępstwie, gdyż i to jest bezwzględny wymóg prawa.

Wreszcie, gdy trzeba przedstawić dowody udziału oskarżonych w „spisku”, Sąd przytacza ich działalność w okresie poprzedzającym czas, w którym mieli oni działać w „spisku”. Jeżeli rozwijać oni mogli działalność wymienioną w „spisku”, to jest to chyba argumentem na rzecz tezy, że „spisku” nie było i że nie był on oskarżonym potrzebny.

Obronca zakończył prośbą o uchylene wyroku.

## Rewolucja na Kubie trwa



Z depesz wynika, że na Kubie wciąż trwa rewolucja. Nasze zdjęcie przedstawia obecnego Prezydenta San Martina ściskającego jednego z nowych przywódców wojska.

## Walka ze zbiegłym więźniem

We wtorek w Przemyślu o godz. 11 funkcjonariusze służby śledczej Wojciech Idzik i Józef Borowiec z wydziału śledczego w Przemyślu w pościgu za bandytą Julianem Dziedzicem, zbiegłym niedawno z więzienia, zostali przez niego ostrzelani z rewolwerów. Idzik został ciężko ranny w brzuch, zaś Borowiec w rękę. W czasie pościgu wywiadowcy użyli również broni, raniąc bandytę w pierś i usta. Wraz z Dziedzicem ujęto osobnika o niesprawdzonym dotychczas nazwisku. W czasie rewizji znaleziono u aresztowanych komplet narzędzi do włamania. Ciężko rannego wywiadowcę Idzika odesłano do szpitala.

Przed ciągnięciem i po ciągnięciu



## Smutek w radość

się zamieni, gdy wygrasz na loterii W KOLEKTURZE J. HALLADEJOWEJ p.f.

„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ!”

Centrala: Nowy świat 68.

Oddziały:

Krak. Przedm. 87, Chłodna 68, Nowy świat 30, Marszałkowska 86, Żelazna 75.

Na prowincji:

Mława, 3-go Maja 1, Włochy p/W. Mickiewicza 3.

Subkolektury:

Głogera 6, Białolecka 26.

# Proces w Samborze

Przebieg rozprawy wtorkowej

Wtorkowy dzień nie przyniósł żadnych sensacji i niespodzianek w przeciwieństwie do ostatnich dni procesu. Na wstępie rozprawy przewodniczący rozpoczął odczytywanie szeregu aktów i dokumentów: pierwsze meldunki o zabójstwie T. Hołówki, protokoły oględzin miejsca morderstwa oraz sekcji zwłok, następnie poszczególne ustępy z czasopiśm komunistycznych, ulotki OUN, omawiające sprawę zabójstwa Tadeusza Hołówki i t. d.

Obronca adw. Suchewycz wnosi między innymi o odczytanie grypów Baranowskiego do żony. Obronca Kreutze-

nauer wnosi o odczytanie informacji lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego o Baranowskim.

Trybunał postanowił dopuścić wniosek prokuratora o odczytanie dekalogu OUN, odrzucić zaś wniosek obrońcy Suchewycza o odczytanie grypów Baranowskiego, przychylić się natomiast do wniosku obrońcy Kreutzenauera, do tyczącego komunikatu lwowskiego urzędu wojewódzkiego w sprawie Baranowskiego.

Na tem o godz. 16-ej rozprawę przerwano.

## Przesilenie rządowe w Hiszpanji

Krótki żywot gabinetu Lerroux

Z Madrytu donoszą, że utworzony w dniu 12 września gabinet radykalny Aleksandra LERROUX podał się do dymisji. Wiadomość o dymisji gabinetu Ler-

roux zaskoczyła tutejsze koła polityczne, które obawiają się komplikacji w wewnętrznie - politycznej sytuacji Hiszpanji.

## Kim jest sprawca zamachu na Dollfussa?

Zamachowiec Rudolf Dertil jest narodowym „socjalistą”. Śledztwo wykazało, iż był on dłuższy czas funkcjonariuszem partyjnym oraz był również czynny po zawieszeniu działalności partii. Mieszka on wspólnie z ojczymem dr. Güntherem, który również jest wybitną osobistością partii narodowo - „socjalistycznej”. Przed trzema laty Dertil wstąpił do armii związkowej, z której został zwolniony przed 4-ma miesiącami z powodu swych radykalnych przekonań politycznych. Stwierdzono mianowicie, iż otrzymał on rozkaz kierownictwa partii w Berlinie utworzenia w 3-im pułku piechoty jacejki hitlerowskiej. Brat je-

go był kurjerem hitlerowskim pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Również siostra i matka jego były czynnymi członkami partii. Wobec domowników miała matka jego oświadczyć pewnego razu: „Zaczekajcie tylko na trzecią Rzeszę, to wtedy mój syn stanie się ministrem”. Policja stwierdziła poatem, iż w ostatnim czasie Dertil należał do bandy, która od dłuższego czasu na drzewach mieszkających żydowskich malowała znak swastyki. Zamieszany był on poza tem w pewną aferę kradzieży. Ojciec dr. Günthera był swego czasu lekarzem dentyką przy dworze cesarskim.

## Układ handlowy polsko-austriacki

Prowadzone od 11 miesięcy rokowania handlowe pomiędzy Austrią a Polską, zakończone zostały pomyślnie. Nowy układ handlowy zostanie podpisany w najbliższą niedzielę w Wiedniu. W związku z tem zamieszcza wczorajsze po południowe wydanie „Neue Freie Presse” wywiad z doradcą delegacji polskiej Rogerem Battaglia, w którym ten podkreśla, iż zawarty układ polsko-austriacki jest najobszerniejszy i najwzajemstwiejszy z pośród wszystkich układów handlowych, zawartych w Europie Środkowej.

## Strajki w Stanach Zjednoczonych

Z Nowego Jorku donoszą o ponownym zaostreniu się sytuacji strajkowej. Wczoraj zastrajkowali szoferzy wozów ciężarowych, dowożących do miasta artykuły pierwszej potrzeby. Strajk objął 20.000 kierowców. Wśród ludności panuje obawa, że naskutek strajku szoferów dostawa żywności do miasta będzie utrudniona, ponieważ kole'owe transporty żywności wynoszą tylko 60 proc. ogólnego zapotrzebowania. Wśród szoferów panuje nastroj niezwykle podnie-

cony, co znajduje m. in. wyraz w niszczaniu żywności, dowożonej samochodami. Kilka samochodów ciężarowych, wiozących mąkę, przeznaczoną do wypieku chleba, zepchnięto do rzeki Eastriver. Policja aresztowała sprawców.

Również w zakładach Forda Edgewater (stan New Jersey) wybuchł strajk. Ford polecił natychmiast zwolnić strajkujących i przyjął na ich miejsce bezrobotnych. Wczoraj zwolniono 2.000 robotników.

## Ofiary zbrodni hitlerowskich

Ostatni numer „Neuer Vorwärts” z dn. 1-go b. m. przynosi wiadomość o śmierci trzech towarzyszy.

W więzieniu w Lubce zmarł tow. dr. Solmitz, redaktor partyjnego organu „Volksbote” w Lubce.

Tow. Solmitz był jednym ze zdolniejszych dziennikarzy i działaczy socjalistycznych młodszej pokolenia. Hitlerowcy uwięzili go, a po pewnym czasie puścili pogłoskę, że Solmitz powiesił się w swej celi. Biorąc pod uwagę, że w więzieniu poddawano go okrutnym torturom, należy wnioskować, że padł on ofiarą tych tortur.

W Dreźnie zmarł nagle b. administrator organu partyjnego „Volkszeitung”, tow. Lorenz. Był on w pełni sił, ale

pod wpływem prześladowań hitlerowskich rozchorował się i zmarł na atak serca.

Przed dwoma tygodniami nadeszła wiadomość o śmierci przewodniczącego organizacji socjalistycznej i redaktora organu partyjnego w Plauen tow. Eug. Fritscha.

Fritsch został uwięziony w obozie koncentracyjnym Hohnstein. Hitlerowcy dali znać, że Fritscha zabito, gdy uścisł uciec. W rzeczywistości Fritscha zamordowano w okrutny, bestialski sposób. Po aresztowaniu pobito go straszliwie, tak że odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne, poczem zrzucano go z murów zamku Hohnstein, w którym urządzono obóz.

## Śmierć przy treningu

We wtorek w Bydgoszczy podczas treningu bokserkiego Klubu Sportowego „Polonia” Zygmunt Gaziński, 18-letni elektryk, otrzymał od Joachimowskiego, tre-

nera Polonii, tak silne uderzenie w okolicę serca, że w kilka chwil później zmarł. Ogłędziny lekarskie ustaliły, że śmierć jego spowodowana była organiczną wadą serca.

## Katastrofa kolejowa

W pobliżu Ponte de Cima koło Cento we Włoszech zdarzył się na przejeździe kolejowym samochód, w którym znajdowało się 8 osób, z pociągiem. Z pośród pasażerów auta pięciu poniosło śmierć na miejscu, a 3 jest ciężko rannych. Lokomotywa pociągu ciągnęła za sobą samochód na przestrzeni 150 metrów.

## Choroba Herriota

Herriot poddał się we wtorek po południu operacji kamieni nerkowych. Przebieg operacji był pomyślny — lekarze są nastrojeni do optymistycznie. Herriot nie przyjmuje od trzech dni żadnego pożywienia, wobec czego stracił wybitnie na wadze.

## Zatwierdzenie wyroku przeciwko ks. Pszczyńskiemu

przez sąd II instancji

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał dn. 2 b. m. sprawę przeciwko ks. Pszczyńskiemu o zatrudnianie obcokrajowca bez zezwolenia władz wojewódzkich.

Na ławie oskarżonych mieli zasiąść ksiądz Pszczyński i b. syndyk jego przed siębiorstw, Wilhelm Grol.

Według aktu oskarżenia, ksiądz Pszczyński, oraz p. Grol, dopuścili się przekroczenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie ryn-

ku pracy, gdyż 15 marca b. r. przyjęli na stanowisko dyrektora Browaru Książącego w Tychach obywatela gdańskiego, Alfreda Krogola, bez uzyskania odpowiedniego zezwolenia ze strony władz wojewódzkich.

Sąd Grodzki w Mikołowie skazał za to księcia Pszczyńskiego na 3 tygodnie aresztu, bez zamiany na grzywnę, osk. Grola zaś na 5 tysięcy zł. grzywny.

Sąd drugiej instancji zatwierdził w całości wyrok pierwszej instancji.

## Tragedja miłosna w Brzęczkowicach

Dwa trupy

W dn. 3 b. m. w Brzęczkowicach pod Mysłowicami, w ogrodzie przy stodole, 21-letni Jan Banaś, urzędnik kopalni „Mysłowice”, wystrzelił z rewolweru do narzeczonej, 19-letniej Polokówny Cecylii, a następnie tą samą bronią pozbawił się życia.

Banaś poniósł śmierć na miejscu, a ciężko ranną Polokównę przewieziono do szpitala w Mysłowicach, gdzie jednak, naskutek rany postrzałowej w

skroń, zmarła o godz. 8-ej.

Przy denacie znaleziono rewolwer z wystrzeloną łuską w łufie i 3-ma nabojami w magazynku, a w kieszeni dalsze 8 zapasowych naboju.

Polokówna pozostawiła w domu kartkę pożegnalną, na której wypisane były następujące słowa:

„Do widzenia na zawsze. — Jan i Cyła. Jesteśmy w ogródku. Wszystko Twoje”.

## Rozbrojenie rozbrojeniem

a samoloty bombowe swoją drogą

Obrazek z manewrów lotniczych w Anglii



Czas odnowić prenumeratę na miesiąc październik



# Pożyczka Narodowa jest dobrowolna

## Nie wolno do niej zmuszać nędzarzy

W ub. niedzielę odbyła się w Chrzanowie okręgowa konferencja Zarządów Oddziałów i delegatów CZG okręgu krakowskiego. Do bardzo licznie zebranych wygłosił obszernie przemówienie o sytuacji gospodarczej w górnictwie i stosunkach politycznych — tow. Stańczyk. Sprawy organizacyjne zreferował tow. Papuga.

Po obszernej dyskusji, w której wzięło udział 17 uczestników, wybrano nowy komitet okręgowy przy okręgowym Sekretariacie w Chrzanowie.

Obok rezolucji organizacyjnych, przyjęto również następującą rezolucję:

„Okręgowa konferencja CZG stwierdza, że pożyczka narodowa jest dobrowolna i każdy obywatel ma prawo ustosunkowania się do pożyczki zależnie od swojej sytuacji materialnej. Tymczasem Zarządy i dyrekcje kopalń nie licząc się ze straszną nędzą robotników w górnictwie, pracujących za wprost głodową płacę, w dodatku po parę dni w tygodniu, zmuszają robotników groźbami wyrzucenia z pracy do subskrybowania pożyczki. Tego rodzaju postępowanie dyrekcji kopalń jest nieetyczne sprzeczne z pojęciem dobrowolnej pożyczki, ale i bezwzględne, albowiem zmusza do zdeklarowania pożyczki ludzi, którzy doprowadzeni przez wyzysk do nędzy, nie mają środków na wyżywienie siebie i rodzin. Obok tego zmuszanie robotników do zadłużania się u Zarządów kopalń na

rzecz pożyczki naraża ich na niebezpieczeństwo, że w razie redukcji deklarowana pożyczka zostanie im z ostatniej pensji całkowicie potrącona — jak to zresztą potwierdził jeden z dyrektorów — wskutek czego znajdują się w najcięższej chwili życia bez grosza na bruku.

Konferencja, protestując z całą bez-

względnością przeciwko tym niesłychanym praktykom dyrekcji kopalń, zwraca się do odpowiednich władz, aby położyły kres tego rodzaju wyrykom, krzywdzącym robotników i narażającym państwo na zarzuty, że pożyczka pieniędzy od nędzarzy, nie mających środków na własne najniezbędniejsze potrzeby”.

## Szczegóły afery

### w inspektoracie straży granicznej w Przemyślu

#### Aresztowanie przewodniczącego Okr. Zw. Strzeleckiego

„Nowy Głos Przemyski” donosi:

Niedawno aresztowano w Przemyślu kierownika małopolskiego inspektoratu straży granicznej, inspektora Grodyńskiego, oraz kwatermistrza inspektoratu, komisarza Frydlewicza, pod zarzutem sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej.

Inspektor Grodyński i komisarz Frydlewicz uprawnieni byli do łącznego podpisywania asygnat do Kasy Skarbowej. Normalnie należało podpisać asygnaty wręczać dostawcom i płacić zobowiązania inspektoratu asygnatami. Według oskarżenia, pp. Grodyński i Frydlewicz mieli korzystać z prawa wystawienia asygnat i we wzajemnym porozumieniu podejmować gotówkę na asy-

gnaty. Gotówki tej następnie nie wypłacono dostawcom, ale „pożyczali” ją sobie oficerowie inspektoratu, przede wszystkim insp. Grodyński i kom. Frydlewicz. Manipulacje te trwały od trzech lat, pozostały jednak niewykryte. Dopiero około 15 ub. m. zjechała na skutek anonimowego doniesienia, komisja z Warszawy, która ujawniła nadużycia. Ogólna szkoda Skarbu Państwa wynosiła 24.000 zł.

Obaj aresztowani, Grodyński i Frydlewicz znani byli w „towarzystwie” przemyskim i obcowali z wszystkimi wybitnymi osobistościami miasta.

Inspektor Grodyński, były podpułkownik, został przed kilku miesiącami wybrany przewodniczącym okręgu Związku strzeleckiego i byłby, w razie wejścia w życie „sanacyjnego” projektu zmiany konstytucji, niewątpliwie należał do „elity” i byłby wyborem do nowego senatu. Przeszkodziło temu... uwięzienie.

## Plaskarze organizują spółdzielnię

W związku z akcją strajkową piaskarzy i odmową części przedsiębiorców uwzględnienia postulatów pracowników, na walnym zebraniu piaskarzy uchwalono założyć własną spółdzielnię pracy i zwrócić się do zarządu miejskiego o wydzielanie brzozy Wisły pod warsztat pracy dla tej spółdzielni.

## Obowiązkowe dodatki na dzieci

We Francji weszła w życie od 1-go października ustawa, wprowadzająca w całym szeregu przedsiębiorstw przyrządzania dodatków na dzieci. Chwilowo obejmuje ona przemysł metalurgiczny, górniczy, chemiczny i papierniczy.

Od 1 stycznia roku przyszłego obejmie ona wszystkich robotników i pracowników umysłowych.

## Krwawe porachunki złodziejskie

### Złodziej zabił 63-letniego pasera

(PAT.). We wtorek o godz. 7.30 wieczorem, do piwnicy Mojszesza Kodeca przy ul. Kijowskiej 32 w Wilnie wtargnęło 3 osobników.

Miedzy przybyłymi a gospodarzem wywiązała się gwałtowna rozmowa, a następnie bójka. W czasie bójki jeden z napastników wy dobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie do 63-letniego Mojszesza Kodeca, kładąc go trupem na miejscu. Raniony został również brat Kodeca. Zabójca usiłował zbiec, został jednak ujęty. Jest nim zawodowy złodziej Władysław Biłuski, zamieszkały przy ul. Ponarskiej 46.

Zabity Mojszesz Kodec był paserem i nabywał kradzione przez Biłuskiego przedmioty.

## Wczoraj w stolicy

### ZEMSTA KOCHANKI

Przy ul. Wolskiej 102, robotnik, 60-letni Józef Biedrzycki, wdowiec, odał białiznę do prania sąsiadce, Jadwidze Baszorowej.

Dowiedziała się o tem przyjaciółka B., Michalina Miszkiewiczowa, która rzuciła się na Baszorową i pobiła ją pogrzebanym i skopała.

Poszwankowana B. udała się na opatrunek do ambulatorium Pogotowia.

Gdy powrócił do domu syn Baszorowej, 21-l. Stanisław, wpadł do mieszkania Biedrzyckiego i dwukrotnie spoliczkował Miszkiewiczową.

Po pewnym czasie M., mając przygotowany kwas octowy, celem obłania Baszorowej, a nie mogąc jej spotkać, dokonała zemsty na Biedrzyckim, oblewając mu twarz kwasem octowym.

Po dokonaniu dzikiej zemsty, sprawcy zbiegli. Biedrzycki pojechał do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poparzenie I-go stopnia twarzy.

### WYPADEK 101-LETNIEJ

#### STARUSZKI

Przy ul. Puławskiej 95, spadła ze schodów 101-l. Rozalja Michalowa, żebraczka. Staruszkę, która doznała złamania prawego uda, przewieziono Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

### ODCHODZĄ OD ŻYCIA

20-l. Henryk Ratuski, stolarz, zatrzymany w areszcie komis., pragnąc pozbyć się życia, połknął nożyk od maszyny do golenia, popijając kwasem solnym.

19-l. Janina Rawiczówna, służąca, napiła się esencji octowej w bramie domu.

### PRZYGODA NA ULICY

Przy ul. Marszałkowskiej 106 oberwał

## Sprawy wojskowe

### REJESTRACJA

Dziś zgłosić się mają zamieszkał na terenie komisariatu II, nazwiska których zaczynają się od liter M — Z włącznie do Wydz. Wojskowego ul. Florjańska 10.

### SPIS POBOROWYCH ŻYDÓW

Na mocy § 5 obwieszczenia zarządu miejskiego m. st. Warszawy o obowiązku zgłoszenia się do spisu poborowych 1918 rocznika, osoby wyznania mojżeszowego, obowiązane zgłosić się w dniach 5, 6, 11, 12 i 13 października, ze względu na przypadające w te dni święta, mogą dokonać zgłoszenia dn. 30 listopada r. b.

zesza Kodeca, kładąc go trupem na miejscu. Raniony został również brat Kodeca. Zabójca usiłował zbiec, został jednak ujęty. Jest nim zawodowy złodziej Władysław Biłuski, zamieszkały przy ul. Ponarskiej 46.

Zabity Mojszesz Kodec był paserem i nabywał kradzione przez Biłuskiego przedmioty.

Zabity Mojszesz Kodec był paserem i nabywał kradzione przez Biłuskiego przedmioty.

## Wczoraj w stolicy

się z nad sklepu żelazne urządzenie do słonecznicy, raniąc w głowę 19-letnią Helenę Wasińską, bez zajęcia. Ranną opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

### UPADEK Z WAŁU

Z wału przy Cytadeli, spadł stolarz, 28-letni Rafał Perelman. Doznał on potłuczenia kręgosłupa. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewieziono do szpitala na Czystem.

### WYPADEK TRAMWAJOWY

Na rogu ul. Towarowej i Łuckiej, pod elektrowóz linii „Z”, dostał się 10-letni Zbigniew Zieliński, uczeń. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu i dwie rany tłuczone głowy, oraz czoła. Chłopca, po opatrunku przewieziono do szpitala im. Karola i Marii.

### GLÓD MORFINOWY

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.

Przy ul. Żłotej 25, zasnął 44-letni Maks Gutman, handlowiec. Lekarz Pogotowia udzielił G. pomocy, stosując zastrzyk z opjumu. Okazuje się, iż G., jako morfinista, jest stałym pacjentem Pogotowia.



# Książęta na wygnaniu

## W cichej przystani życiowej

W ścianie małej kapliczki prawosławnej w zamku Saint-Geneviève-des-Bois pod Paryżem wmurowana jest skromna tablica marmurowa, nosząca napis:

„Do dnia 1 stycznia 1928 roku komuniści zamordowali 31 biskupów, 1500 duchownych, 50,000 mieszczan, 70,000 politycznie podejrzanych, 320,000 osób z pośród szlachty i 1,200,000 chłopów i żołnierzy. Pokój ich popiołom”.

Często po nabożeństwie w kaplicy przed tablicą zatrzymuje się ten i ów z pośród lokatorów zamku i poraz tyśiączny i pierwszy odczytuje te wymowne cyfry. W niejednej głowie może budzić się refleksja, o ileż straszniejsze byłyby te cyfry, gdyby zsumować wszystkie zbrodnie carów i rosyjskiej szlachty w ciągu tysiąclecia pańszczyzny i bizantyjskich obyczajów; jakie potworne liczby powstałyby, gdyby zliczyć wszystkich powieszonych, rozstrzelanych i zbitych na śmierć różgami i knutami przez wieki panowania carów.

Lokatorzy zamku tworzą jedną rodzinę. Połączyło ich szczęście w nieszczęście. Są to członkowie rosyjskich rodzin arystokratycznych oraz byli wysoce dygnitarze byłego imperjum rosyjskiego, którzy po przewrocie 1917 roku „w czas mowy lekko nieśli zagranicę głowy”.

Niektórym udało się unieść zagranicę także część większą lub mniejszą olbrzymiej fortuny. Taką była księżna Mieszczerska, która zakupiła zamek Saint-Geneviève-des-Bois i urządziła w nim schronisko dla rozbitek epoki carskiej.

Schronisko obliczone jest na 250 osób i udziela przytułku wyłącznie tym osobom „z towarzysztwa”, które wskutek starości, słabości lub braku pracy znalazły się w ciężkiej sytuacji.

W schronisku obowiązuje bardzo surowy rygor. Każdy bez względu na wysokie urodzenie lub na piastowany ongiś urząd, musi podporządkować się obowiązującemu w schronisku regulaminowi. I jakkolwiek dziwnym to się może komu wydawać, w schronisku tem niema rang i tytułów. Każdy musi podporządkować się zarządcy i spełniać bez szemrania nałożone nań obowiązki. W schronisku niema służby najmniejszej i wszelkie roboty wykonywane są przez umiłowanych i utytułowanych pensjonariuszy i pensjonariuszek. Często też słyszy się w schronisku takie polecenia, jak: panie generale, trzeba w piecu napalić; panie gubernatorze, dzisiaj pan froteruje podłogi na pierwszym piętrze, pan minister panu pomoże; księżniczko, proszę zaraz umyć statki, tylko proszę nic nie stuc.

Zarządzającym schroniskiem jest ks. Gagarin, b. szef kancelarii domu carskiego. Książę prowadzi kasę i buchalterię. Jego zastępcą jest generał Ofrosimow, który ma pieczę nad gospodarstwem rolnem i mlecznem. Zaznaczyć bowiem należy, że w schronisku zaprowadzony jest system jaknajdalej posuniętej samowystarczalności, ma więc zamek swoje pola, ogrody warzywne i owocowe, mleczarnię, warsztaty stolarskie, ślusarskie, szewskie, krawieckie i t. p.

Warsztatami stolarskimi kieruje b. rektor politechniki ryskiej prof. Grekow. Pod jego kierunkiem wykonywane lub naprawiane są wszystkie meble dla schroniska, a od czasu do czasu warsztaty wykonywają naprędce trumnę, jeżeli komu z lokatorów schroniska uprzykrzy się pobyt na tym świecie, pełnym niespodzianek i zmiennych kolei losu.

Do schroniska przychodzą gazety ro-

syjskie, oczywiście że ani „Izwestij”, ani „Prawdy” nie czyta się tam. Wieczorami grono byłych senatorów, ministrów, dostojników dworskich i gubernatorów zbiera się przy kominku. Mówią o „błędnych kosztach” Swietozarowa w Berlinie i uśmiechają się z politowaniem. Wspominają dni minionej chwały, dni przepychu i blasku, które już nigdy nie powrócą.

Sic transit gloria mundi.

## Wesoły Kacik

### MARZYCIEL

— Wyobraź sobie, mój kochany, obiad: zupa, ryba, pieczone, jarzyny, kompot, deser, kawa, lody i to wszystko za jednego złotego.

— Gdzie to można dostać?

— Dostać nie można, ale przecież mówię do ciebie: „wyobraź sobie!”

### APETYTY

Wacek odwiedza Jacka podczas obiadu. Jacek „wzina”, że aż mu się uszy trzęsą. — Wiesz, ci apetyty! — powiada Wacek.

— Ech, bracie, to jeszcze nic. Żebyś ty mnie widział na proszonym obiedzie!

### NA LEKCJI

Nauczycielka opowiada dzieciom o stworzeniu świata.

Maly Feluś przerywa:

— Proszę pani, mój tata powiada, że my pochodzimy od małpy.

— Twoje stosunki rodzinne nie a nie mnie nie obchodzą.

## Wystawy i Muzea

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI (Królewska 13): Międzynarodowa Wystawa Drzeworytów.

TOW. ZACHETY SZTUK PIĘKNYCH (Plac Małachowskiego 3): Wystawy: ogólna, bieżąca i zbiory muzealne.

ŻYD. TOW. KRZEWIENIA SZTUK PIĘKNYCH (Wierzbowa 7): Wystawa prac Romana Rozentala.

PAŃSTWOWE ZBIORY SZTUKI (g. 10 — 15): Kamienica Baryczków, Stare Miasto, Galeria sztuki polskiej XIX i XX wieku. Zamek królewski i Pałac w Łazienkach codz. z wyj. wtorków.

SALON GARLINSKIEGO (Mazowiecka 8): Wystawa drzeworytów Władysława Skoczylasa (1913—1933).

MUZEUM NARODOWE (godz. 11 — 15): Podwale 13; We wtorki malarstwo polskie, w czwartki malarstwo obce, codz. z wyj. poniedziałków Muzeum Wojska. Al. 3 maja: W środy, piątki, soboty i niedziele wystawa sztuki zdobniczej.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa) otwarte codz. z wyjątkiem poniedziałków 10—14. MUZEUM ARCHEOLOGICZNE IM. E. MAJEWSKIEGO (Pałac Staszica, Nowy Świat 72) otwarte w środy, niedziele i piątki 10—14.

# Walka ludzi ze zwierzętami

Mamy statystykę walk ludzi ze zwierzętami w Indjach. W roku ubiegłym aż 27,290 ludzi było tam atakowanych, raniomych i pożartych przez drapieżne zwierzęta, a z liczby tej aż 24,312 padło ofiarą węzów i krokodyli.

Na drugim miejscu stoją tygrysy i pantery. Tygrysy mają na swem „sumieniu” 1,098 ludzi, pantery — 421.

Ale i ludzie okrutnie zemścili się na tych

zwierzętach. Zabili bowiem 1,432 tygrysów i 2,592 panter.

Jednym z najmniej niebezpiecznych dla ludzi zwierząt jest lew. Mniej niebezpieczny, niż niedźwiedź, słoń i nawet dziki bawół.

Hindusi najbardziej się boją pantery, — zreszczeni, cierpliwi, niemilosierdnie, bardzo przebiegłej i wszędzie spotykanej. Dzieci swe Hindusi ostrzegają: „pilnuj się pantery”! Pantera budzi strach zabobonny.

## Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. W próbach pod kierunkiem reżyserskim L. Schillera „Borys Sawinkow”, dramat I. Singera na tle życia słynnego terrorysty rosyjskiego i wypadków dziejowych w latach 1905 — 1924. Premiera w przyszłym tygodniu.

TEATR NARODOWY. Dziś sztuka Karola H. Rostworowskiego „U mety”.

TEATR NOWY. Komedja Nicodemiego „Świt, dzień i noc”.

TEATR LETNI. Dziś i do piątku włącznie komedjo-farsa francuska P. Vebera i A. Madisa „Spódniczka czy toga”.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie wielkie widowisko Stanisławy Przybyszewskiej p. t. „Sprawa Dantona”.

OTWARCIE TEATRU MAŁEGO. Od soboty 7 b. m. rozpoczynają się z powrotem przedstawienia dramatyczne na scenie Teatru Małego. Pierwszą sztuką nowego sezonu będzie „Lato” Tadeusza Rittnera, jedna z najpoważniejszych komedji znakomitego autora „Wilków w nocy”. Świetna obsada sztuki stanowią: Bronisłówna, Gorczyńska, Halska, Jentysówna, Leszczyńska, Sulima, Biegański, Brodniewicz, Justian i Pospiełowski. Reżyseruje Wiktor Biegański. Dekoracje St. Słowińskiego.

TEATR „CYGANERJA”. Dziś rewja p. t. „Miłość, młodość i spółka” z Pogorzelską i Brochwiczówną na czele.

TEATR REX. Codziennie ciesząca się kolosalnym powodzeniem rewja „Dzieje śmiechu” z T. Mankiewiczówną, L. Halimą, A. Dymszą i K. Krukowskim na czele całego zespołu.

Chcąc umożliwić mieszkańcom odległych dzielnic miasta i miejscowości podmiejskich ujrzeć znakomitą rewję w niedzielę odbędzie się 3 przedstawienia: o g. 5-ej po pol., o 7.30 i 10-ej wiecz.

„NOWA KOMEDIA”. Dziś nowa komedia Marjana Hemara p. t. „Firma”. W rolach głównych Modzelewska i Jaracz.

TEATR KAMERALNY. Już dn. 7 października, t. j. w sobotę, otwarcie sezonu „Wrogiem ludu” Henryka Ibsena z Karolem Adwentowiczem w roli dr. Stockmana. Po gruntownej przebudowie sceny Teatru Kameralnego i reorganizacji artystycznej, sezon 1933/34 zapowiada się nader interesująco. Wystawieniem „Wroga ludu” akcentuje kierownictwo teatru odrazu swoje wysokie aspiracje artystyczne.

TEATR ROZMAITOŚCI (Kredytowa 14). W piątek, 6 października, otwarcie sezonu. TEATR „8 m. 30” daje już ostatnie dni prześlizgnięcia operetkę Gilberta „Hotel Imperial”.

TEATR „PRASKIE OKO” (Zygmuntowska 10). Dziś rewja p. t. „Coś dla każdego”.

TEATR POPULARNY (Praga, Zamojskiego 20). Codziennie „Ciotka Karola”.

TEATR REWJI „MIGNON”. Codziennie „Czarne domino”.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Hipotečna 5): „Wiosna, jesień, zima”.

STUDIO TEATRALNE IM. ŻEROMSKIEGO (Zoliborz). W pierwszej połowie października sztuka Jana Leszczyńskiego p. t. „§ 245 K. K.”.

DOM ŻOŁNIERZA: „Córka pułku”, komedjo-opera w 4 aktach.

INAUGURACYJNY KONCERT SYMFONICZNY. Pierwszy piątkowy wielki koncert symfoniczny, zapowiedziany w Filharmonii na dzień 6 b. m. o godz. 8 wiecz., wywołuje wielkie zainteresowanie wśród muzycznej publiczności. W programie m. in. nowe, nigdy niewykonywane, dzieło Karola Szymanowskiego—2-gi koncert skrzypcowy w interpretacji znakomitego skrzypka-wirtuoza Pawła Kochańskiego. Na czele orkiestry — Grzegorz Fitelberg.

## Filharmonja

### „KING—KONG”

Publiczność uwielbia obecnie filmy egzotyczne, których akcja rozgrywa się na tle dziewiczych lasów, w których przedstawione są osobliwe przygody ludzi i zwierząt, w których różne bestie ze świata zwierząt są podpatrzone „w ruchu”, uchwycone okiem obiektywu w tajemniczych przejawach swego życia.

Przygody podróżników na przedhistorycznej wyspie są barwne, ciekawe, chwilami sensacyjne, przypominające opowieści dla starszej młodzieży.

Głębszej treści, ani głębszych wrażeń w filmie tym szukać nie należy, można jednak znaleźć dużo ładnych egzotycznych zdjęć i lekką fabułę.

Ika.

## PRZYCHODNIA SPECJALNA

DR. **D. GISERA**

B. Asystenta Kliniki Berlińskiej  
CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego)  
**WENERYCZNE** (specjalnie chroniczne), skórne, pęcherza, nie-moc piciowa, analizy krwi, mocz. Zapobieganie. Diatermia. Sollux. Lampa kwarcowa. Od 9—2 i od 4—9 wiecz. Porada 4 zł

# Międzynarodowa Republika Dziecięca

Pierwsza zeszłoroczna próba zorganizowania Międzynarodówki dziecięcej w Draveil pod Paryżem nie przeszła bez śladu. Powstało w Paryżu Towarzystwo Przyjaciół Dziecka Robotniczego, na czele którego stanął Komitet, złożony z 2 delegatów Partii Socjalistycznej francuskiej i Generalnej Konfederacji Pracy, a więc organizacji politycznej i zawodowej, co dawało absolutną gwarancję, że sprawa wychowania socjalistycznego nie zbieży na manowce. Nie zabominano też o konieczności współpracy kobiet i Rada Naczelna powołała dwie znane towarzyszy — Susanne Buisson i Germaine Fauchère. Sekretarzem generalnym i duszą nowej placówki został młody poseł Jerzy Monnet. Rozpoczęto pracę „od podstaw” przez zorganizowanie w ciągu ubiegłej zimy kursu dla kierowników obozu, zdając sobie należycie sprawę, że wychowanie socjalistyczne nie może być prowadzone po dyktando i że dobra wola nie wystarczy.

Na kurs ten zapisało się osób 50 pomimo, iż uprzedzono, że stanowiska kierowników i kierowniczek w obozie Międzynarodówki dziecięcej będą bezpłat-

ne. Obok wykładów teoretycznych z psychologii i fizjologii dziecka, higieny indywidualnej i zbiorowej, metod rozwijania uczuć solidarności i braterstwa, jak również poszanowania przyrody, miały miejsce zajęcia praktyczne robót ręcznych, ćwiczeń fizycznych i gier na świeżym powietrzu, obozowania, organizowania wycieczek i uroczystości.

Wykłady te prowadzili znani działacze socjalistyczni i wychowawcy — społecznicy: Déat, Guiraud, Lapiere, Laurat, Monnet, Meyrat, Zyromski, Perrin, Poggioli, Sévère, Pierre Marie, towarzyszy Alice Jouenne, E. Leifran, Berthe Fouchère, lekarze Godard i Ichok. Wreszcie zorganizowano pod Paryżem w pięknej dolinie Chevreuse oboz przygotowywany dla 300 harcerzy noszących nazwę „Faucous rouges” („Czerwoni Sokoli”) i 30 wychowawców „aides” („Pomocnicy”), którzy nie mieli żadnych godności, tytułów, praw ani odznak hierarchicznych, — w ich liczbie byli poseł tow. Monnet i towarzyszyka Fauchère. Charakter organizacji odzwierciedlają doskonale dwie odezwy — do pomocników i do dzieci.

## ODEZWA DO „POMOCNIKÓW”

Towarzyszu! Pragniesz uczestniczyć w Międzynarodowej Republice Dzieci jako wychowawca. Zanim podpiszesz swe zobowiązanie, zastanów się do czego się zobowiązujesz.

1) Czem jesteśmy i do czego dążymy?

Naszą ideą zasadniczą jest budować Socjalizm, dla tego celu pracujemy z własnej woli, bez żadnego nacisku z zewnątrz; nie jesteśmy jednak dyletantami żadne amatorstwo niema u nas miejsca. Jesteśmy wszyscy równi w prawach i obowiązkach, niema pomiędzy nami żadnej hierarchii. Ani wiek, ani stanowisko społeczne nie daje przywilejów, większość ustanawia prawa i wzajemne obowiązki. Niema u nas ani nagród, ani odznak, szacunek i przyjaźń są jedyną nagrodą.

Nasza organizacja nosi charakter rewolucyjny.

2) Do czego się zobowiązujemy?

Międzynarodowa Republika nie jest dla wychowawców miejscem wywyższenia, jest to warsztat pracy dla idei Socjalizmu. Chcemy stworzyć naukę nie w słowach a czynach. Kierownicy muszą być do głębi przeniknięci poczuciem praw i obowiązków, najmniejsze ich wykroczenie jest ciężkim błędem.

Pomiędzy nami nie może być sporów, szczerza przyjaźń musi panować w tej

pracy dla socjalizmu i przyszłego ustroju społecznego”.

Odezwa do „Czerwonych Sokółów” brzmiała wesoło:

„Hop! hop! Czerwony Sokole!

Czy twój plecak gotów? czy materiał obozowy w porządku? Za dni kilka jedziemy! Maszynista szykuje już lokomotywę, która nas zawiezie do tego dziwnego miasta, które sami zbudujemy. Będą tam mówić różnymi językami, ale wpięram się porozumiemy jako dzieci pracowników, których hasłem jest: „Przyjaźń! Solidarność!”

I stanie się rzecz nie do uwierzenia: na tem samym miejscu, gdzie przed laty nasi ojcowie oszukani przez władców tego świata, przelewali krew, dziś dzieci Europy złączone jednym uczuciem braterstwa budować będą Republikę gdzieś panować będzie duch pokoju i wolności.

Liczmy na ciebie, na twoją energię, twoją wesołość, twoje poczucie solidarności, aby nam wszystkim było dobrze i aby nasza zbiorowa praca wydała plon.

Niech żyje Międzynarodowa Republika Dzieci! Przyjaźń!”

Odjazd z Paryża tej gromady dzieci francuskich w kierunku Ostendy nastąpił 1 sierpnia. Pomimo rannej godziny stawiło się dużo towarzyszy i towarzyszek, aby na własne oczy zobaczyć tych budowniczych lepszego jutra,

tę wesołą, uśmiechniętą swobodną gromadę, te nowe dzieci dumne i karne, przejęte entuzjazmem i radością życia, świadome tego, że będą same twórcami swego szczęścia. Jakże to odmiennie wyglądało od innych gromad dzieci wyjeżdżających tego ranka na kolonie letnie pod opieką pań dobroczynnych, które przechadzały się po peronie jak dumne pawie żądne oklasków. Jakąż różnicą w porównaniu z włoskim faszyzmem „balillas”, w których indywidualność jest całkiem zatarta w morzu przepięsów, których nie wolno ani krytykować ani dyskutować, którzy myślą i postępują tak, jak to jest nakazane i gdzie panuje cały system dla dyscypliny i ślepego posłuszeństwa. Pociąg za chwilę ruszy, a z 300 młodych piersi rodzą się hymn Międzynarodówki i wesoły orkryk: „Amitié” („Przyjaźń”).

Kolejarze biorą żywy udział w pomocy organizatorom, wszyscy czują, że to nasze — proletariackie dzieci.

Koszt utrzymania w obozie pod Osten dą obrachowany był na 300 fr. miesięcznie. Oczywiście przy wyborze dzieci nie decydowała możliwość uiszczenia tej opłaty, niedobór pokryty został przez Związek pocztowców (1,200 fr.), Związek nauczycieli (1,000 fr.), Konfederację pracy (1,000 fr.), rady miejskie i t. p.

(Dokończenie nastąpi).

Iza Zielińska.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwykłe gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia załączniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada